

W jednym z numerów »Prac« piszą tak katolicy OO., żeby Ukraińcy trzymali się mocno swojego obrządku, bo ich obrządek jest starszy i pierwszy, bo P. Jezus wszystkie Sakramenta św. (wsi tajny) ustanowił w obrządku greckim a Matka Boska i Apostołowie praktykowali t. j. przyjmowali Sakramenta święte w obrządku greckim, a znaczniejsi Papież między innymi nawet Grzegorz I czyli Wielki miał być greckiego obrządku, bo pochodził z zakonu Bazylego świętego. To po katolicy takie bzdurstwa pisać. Cóż gadać o obrządkach w czasach apostołskich, kiedy obrządki jako ta szata zewnętrzna, służby Bożej wytworzyła się całe setki lat po Chrystusie Panu. Według waszego pisanie musiał św. Bazyli przed Chrystusem Panem żyć i przepisać swój obrządek kiedy P. Jezus się do niego zastosował i Sakramenta święte w greckim obrządku ustanowił, a Matka Boska pewno była ukraińką kiedy w schidnim obrządku praktykowała. Zaiste szawcy krakowscy takich bredni by nie pisali.

Temu może półtora roku pisanu w »Prac« straszne rzeczy na arcybiskupa Teodorowicza, bo otrzymał na we Warszawie od Kardynała Kakowskiego cerkiew i dom, które kiedyś należały do Bazylianów. Czy wydrukować listy Metr. Szeptyckiego jest czymś niekatolickim a wymyślać na Metropolite ormiańskiego to czyn katolicki? Lecz powiedzą oni, arcyb. Teodorowicz zamieszkał w domu pobazylijańskim i nie dopuścił bazylianina do zagarnięcia tej posiadłości. Lecz miły Boże! dlaczego to żaden bazylianin nie poszedł odbierać tego domu i cerkwi, gdy we Warszawie siedzieli Moskale, a dopiero przypomniał sobie o tem, gdy Polacy własną krwią wrogów z Warszawy i Polski wyrzucili, a rusini zaczęli się z wrogami Polski? Nazywa »Prac« Polaków krwiożerczymi tygrysami azjatyckimi, a jednak OO. Bazylianom tak spieszą do Warszawy, stolicy tych tygrysów, czyżby na to aby »Prac« mogła pisać i paraskich Ukraińców nawoływać do slania telegramów do Genui, by Warszawę przyłączono do Zachidnoi Ukrainy, bo we Warszawie jest siedziba OO. Bazylianów a gdzie oni to przeciw najczystsza Ukraina.

A teraz, Szanowna Redakcjo, proszę się wstrzymać od śmiechu. »Prac« pisze że sławny

sobór bolszewicki u św. Jura we Lwowie, to spreparowali sami Polacy, aby pogniebić biednych Ukraińców. Więć w tym celu poprosili Trockiego aby im, (proklatym Lachom rozumie się) posłał paru krzywnosych swych towarzyszy a między innymi i swoją prawą rękę, żydówkę i komunistkę tak zwaną Olgę, a która się nazywa Grosserowa; w tym celu namówili ruskich agitatorów by zechcieli przybyć na ten sobór i w danym momencie dali się złapać, namówili księdza ruskiego by się przechadzał po kurytarzu i udawał stróża i tak te proklaty Lachy naciągały 32 komunistów, zaopatrzyły ich w odczyty bolszewickie i jakieś tajne protokoly, a to wszystko spreparowały, by jeno biednych, niewinnych Ukraińców pogniebić a zwłaszcza wmieszać w to Metr. Szeptyckiego i jego brata studenta aby im uniemożliwić pobyt w kraju.

No czekajmy — za jakie pół roku »Prac« będzie pisać, że koziego dyplomaty nigdy w Paranie nie było, iż nigdy on nie pił miodu bazylijańskiego w Prudentopolis ani pieniędzy złożonych na cele ukraińskie w kraju on nie przełahał żyjąc tu w Brazylii rozpustnie, jest to jeno wymysł spreparowany przez jakiegoś złośliwego Lacha prudentopolskiego, jakiegoś Raka, i to za namową katolickiego »Ludu«. Tak »Prac«.

Wiadomości.

Z POLSKI.

NAPAD KOMISJI MORDERCZEJ ORGESZU W SZOPIENICACH NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Katowice. W nocy z dnia 17-go maja o godzinie 11,30 osławiona komisja mordercza Orgeszu urządziła śmiały napad do Szopienic na pograniczu Polski w celu zamordowania majora Bańczyka, kierownika oddziału politycznego Naczelnej Rady Ludowej Maj. Bańczyk wracał o tej porze z dworca do swego mieszkania i został nagle napadnięty przez przejeżdżających samochodem bandytów, którzy dali don kilka strzałów. Na szczęście jednak żadna z kul go nie ugodziła.

W tej chwili znajdujący się w pobliżu posterunek straży gminnej wezwał jadących do zatrzymania się, gdy zaś rozkaz nie usłuchali, począł strzelać do samochodu i zmusił go

wskutek uszkodzeń do zatrzymania się. 4 bandytów zdołano uciec. Jednego postrzelonego w nogę zatrzymano. Jest nim niejaki Gralko z Zabrzeża, który miarodajnym czynnikiem polskim i koalicyjnym znany był jako najniebezpieczniejszy członek komisji morderczej. Wśród napastników 2 było w mundurach policji górnośląskiej. Samochód nr. K. 19001 skonfiskowano. Napad ten wywołał wśród ludności Szopienic i okolicy ogromne wzburzenie.

SYTUACJA NA ŚLĄSKU.

Katowice. Konsul generalny polski w Opolu zwrócił się do pełnomocnika polskiego w Genewie ministra Olszowskiego z telegraficznym zawiadomieniem, że w czasie, kiedy w Genewie mówi się o ochronie mniejszości narodowych na Górnym Śląsku i podpisuje się odnośny układ, w Bytomiu jakieś bandy urządzają od 10 dni demonstracje publiczne przed tamtejszą siedzibą konsulatu polskiego t. j. przed hotelem Lomnitz. Konsul polski stwierdza, że od chwili przeniesienia do Bytomia biura paszportowego konsulatu polskiego w Opolu, przed hotelem Lomnitz gromadzą się co parę dni jakieś podbrzanie indywidua, które podnoszą wrogie okrzyki przeciw Polakom i Polsce, urzędnicy zaś konsulatu nie mogą wieczorem pokazywać się na ulicy, gdyż są napastowani przez te bandy. Policja nie uczyniła dotychczas nic, aby temu zapobiedz.

PRZED OBJĘCIEM.

Katowice. Miarą bliskiego już terminu objęcia Górnego Śląska jest gorączkowa praca w biurach niemieckich zwłaszcza w Dyrekcji Kolejowej w Katowicach, w urzędach pocztowych, sądach i urzędach skarbowych. Również większe barki wywoła wiele dokumentów i pieniędzy. Charakterystyczna dla Katowic jest obecnie wielka ilość wozów meblowych na ulicach, przeznaczonych do przewozu mebli, aktów i urzędów biurowych. Firmy ekspedycyjne całych Niemiec nadsyłają tu swe wozy. Koszta tych przewozów dochodzą do niebywałych cen. Urzędnikom niemieckim Rząd przyznał zasiłek na koszta przeprowadzki.

ZBROJNE PRZYGOTOWANIE NIECÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Katowice. »Goniec Górnośląski« donosi, że Niemcy ma-

ją na Górnym Śląsku 60,000 — 70,000 zorganizowanych ludzi, należących do organizacji wojskowych, przyczem około 50,000 ma pochodzić z poza Górnego Śląska, to jest z Niemiec. W samym Bytomiu umieścili Niemcy w czasie świąt 150 Bawarczyków, należących do organizacji Oberlandu, a conajmniej 5000 ludzi wynosi bytomska załoga Orgeschu. Podobnie jest w innych miastach oraz w osadach przemysłowych i wsiach górnośląskich.

STAN OBŁĘZENIA W GLIWICACH.

Katowice. Z powodu dalszych zamachów na urzędników i funkcjonariuszy Komisji Rządowej, ostatnio na dr. Styczyńskiego, Komisja międzysojusznicza ogłosiła stan obłężenia w Gliwicach i w powiecie gliwickim.

POLSKA OBEJMUJE WŁADZĘ SĄDOWNICZĄ NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Katowice. Podpisany został przez pełnomocnika rządu polskiego — wiceministra dra Zygmunta Seydę z przez niemieckiego pełnomocnika reprezentanta pruskiego ministerstwa sprawiedliwości tajnego radcę dra Crusendę układ przejścia przez władze polskie wymiaru sprawiedliwości na obszarach Górnego Śląska przyznanych — Polsce.

Układ przewiduje dalsze prowadzenie wszelkich spraw sądownictwa cywilnego i karnego, jakoteż spraw spornych, które w chwili przejścia przez władze polską wymiaru sprawiedliwości w okręgach sądów okręgowych w Bytomiu, Gliwicach, Opolu i Raciborzu nie zostały ukończone. Osoby odbywające karę w więzieniach niemieckich, mogą żądać tej kary w więzieniach polskich, o ile na mocy traktatu są obywatelami państwa polskiego i o ile odbycie kary pozostaje jeszcze 6 tygodni.

Układ reguluje wymianę ksiąg wieczystych i gruntownych, dopuszcza i rozciąga się na cały okręg plebisytowy.

UKŁAD MIĘDZY POLSKĄ A KŁAJPEDĄ PODPISANY.

Warszawa. Dnia 27-go kwietnia b. r. został podpisany w Kłajpedzie układ handlowy między Polską a wolnym miastem Kłajpeda. Tekst umowy ustalono podczas pobytu delegacji kłajpedzkiej w początkach kwietnia w Warszawie. Układ podpisał imieniem Kłaj-

pedy wysoki komisarz p. Tisne, na mocy specjalnego upoważnienia Rady ambasadorów, a ze strony Rzpłtej poseł w Kłajpedzie p. Szarota.

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE.

Warszawa. Jak informuje »Kurjer« prace nad utworzeniem przyszłego województwa górnośląskiego dobiegają końca. Minister spraw wewnętrznych przedłożył odnośny projekt komitetowi politycznemu Rady ministrów do zatwierdzenia. Urząd wojewódzki obejmować będzie 9 wydziałów. Siedzibą naczelnych władz wojewódzkich będą Katowice.

MZRONKI O PAŃSTWOWEJ NIEPODLEGŁOŚCI GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Warszawa. Odszczerpiony na Górnym Śląsku w dalszym ciągu podejmują usiłowania w celu utworzenia niepodległego państwa z Górnego Śląska. Sprawę tę propostują oficerowie i przedstawiciele rządu angielskiego.

POMOC POLSKI W ODBUDOWIE ROSJI.

Na jednym z posiedzeń podkomisji politycznej, w Genui przyjęto opracowaną przez wybraną tamże komisję redakcyjną wspólny wstęp, uzgadniający zakomunikowane przedtem wstępy do projektu francuskiego i angielskiego. Przy omawianiu sprawy udziału poszczególnych państw w odbudowie Rosji, która to sprawa poruszona jest we wstępie angielskim, minister Skirmunt podał następującą poprawkę uzupełniającą, określającą udział Polski w tej odbudowie. Polska ofiarowuje:

- 1) Pomoc 6000 inżynierów i techników, którzy pracowali już poprzednio w Rosji.
- 2) nasiona, maszyny i narzędzia rolnicze, oraz pomoc w zwalczaniu zarazy wśród bydła.
- 3) zaopatrzenie części Rosji sąsiadującej z Polską w węgiel dla kolei, naftę i sól,
- 4) dostawę tkanin przemysłu łódzkiego, który osiąga obecnie produkcję przedwojenną.

Procz tego rząd polski może ułatwić Rosji otwarcie odpowiednich kredytów w bankach i instytucjach polskich. Ta pomoc Polski przyjęta została przez konferencję Genujską.

RODZĘCIE PRACY MISYJNEJ W UKRAINIE, KIJOWSKIEJ.

Lwów. Pisma ukraińskie

stapowym, który nigdy nie może przekać kolonistów, że sprzedaje im towary tanio, kupuje zaś od nich produkty rolne drogo. Kolonisci nawet nazywają wędziarza oszustem i chcą założyć za podzięką proboszcza spółkę do zakupu i sprzedaży na własną rękę, bez udziału wędziarza, właściwie, aby pozbyć się tego oszusta — jak mówią.

Niedorzeczne projekty — mówił Wesołowski. — „Jak mnie to bawi, jak mnie to bawi...“

Co czynić, aby zmienić życie w kolonji na lepsze? Ostatecznie postanowił oddziaływać na młodzież, jako na jednostki, wradziwsze na prawdziwą kulturę.

Młodzież prowadzi życie gupie. Nie bawi się, nie tańczy w niedzielę w wędzie, młode dziewczęta siedzą w domach. Wprawdzie małżeństw w kolonji jest dużo, dzieci sporo, ale życie jest głupie, szare, monotonne. W kolonji, w której ed lat dziesięciu działa społecznie mój przyjaciel Grzegorz, kolega z czasów emigracji w Paryżu, olemo dużo małżeństw, ludzie żyją na wiarę, ale cóż to ziego. Sam Grzegorz żyje z kolonistką bez ślubu, co to komu szkodzi. Młodość nie pyta o śluby — chce żyć wesoło, bać się. Cóż to ziego?

Z tych rozmyślań Wesołowski wysnuł plan działania. Potrzebny jest w kolonji kinematograf i sala tańca. To rozbiwa młodzież, odstrychnie się wtedy od wpływu proboszcza i starych, którzy mają zacofane pojęcia.

Kinematografu nie udało się w kolonji założyć, a'e na salę tańca zwał amator.

Przyjechał do kolonji jakiś włościan, który uciekł z Polski z obawy kary za oszustwa, przywieziono, zła nabyte pieniądze przełahał w Kurytybie i Pohta Grossie; nie wiedział w końcu co robić. Znalazł się na kolonji, za ostatni grosz kupił krowę, najął jakąś chałupę na końcu kolonji i założył garkuchnię dla przyjeżdżających, dla robotników na okolicznych tartakach, oczywiście dla podtrzymania interesu garkuchni, potrzebna było, aby jaknajwięcej szynkowała: wódki — kaszasa.

Wesołowski, zatarł rękę. Oto pożądana sposobność. Niech przy swojej garkuchni założy salę tańca, ściąganie młodzień, chłopców i dziewcząt, urządzi: jakąś muzykę i początek zrobiony. Zaczniemy walczyć z wpływem proboszcza.

„Jak mnie to bawi, jak mnie to bawi...“ Garkuchnia zaczęła funkcjonować po-

myślnie. Zrzuciła ściągnęła tylko przyjeżdżających, wędrownych robotników. Wódka płynęła stęmiemionem. Pojawili się nawet lekkie dziewczęta. Proboszcz gromił z ambony zapęcznie. Mał rację, b'd czasu do czasu i młodzież z kolonji zaczęła zająć się garkuchnią, dla zobaczenia, dla potęczenia, a przy tej sposobności wódka, śpiewy, hulanka...

Wesołowski nie miał uru u sąsiadów na kolonji. Postanowiwszy się zabawić, szukał sobie towarzyszy do zabawy. Pewnej niedzieli spotkał córkę jednego z kolonistów, jasnowłosą, wesołą blondynkę. Postanowił do młodej niedoświadczony dziewczyny, smaleć cholewki; bez żadnych poważnych zamiarów; ot tak, aby ją namówić do wybrania się do garkuchni na tańca.

— Dzisiaj jest bal na kolonji — rzekł. Józia spojrzęła wesmłami fluternymi oczyma i zapytała: gdzie?

— W garkuchni, na końcu kolonji.

— Ależ tam niema, gdzie tańczyć!

— Jest — odpowiedział Wesołowski. Jest izba za garkuchnią. A wreszcie można tańczyć w każdej chałupie, nawet bez podłogi, nawet poza chałupą.

— Ależ tam niema muzyki?

— Jest ślepy Wojtek z harmoniją — odparł Wesołowski. Styszalóm, jak przesyłaj: niedzieli ładnie grał. Co to były za

tony. Wspaniale grał. A wreszcie, czy na balu muzyka jest potrzebna, to rzecz podrzędna. Można tańczyć nawet wtedy, gdy ktoś gwizdnie, albo wybija takt na starej konewce...

Józia dała się namówić. Wesołowski był przystojnym młodzieńcem. — Kto wie, może on się do mnie namyslała niedoświadczona dziewczyna; postanowił pójść wieczorem z Wesołowskim pokrzyjebiu od rodziców.

Wieczorem Wesołowski znalazł się przed garkuchnią. Dochodziły z niej dźwięki harmonji, nado jakęś buki i ryki, jakgdyby stało sion rozbiłają całą garkuchnię.

Przed garkuchnią stało kilka chłopaków, którzy na widok Wesołowskiego i Józii sypali niezgrabnie, nieprzywołanymi konceptami i gwizdaniem.

Wesołowski ścisnął pięści. Jego twarzyska zawahała się. Pokazał pięść chłopakom i wprowadził Józję do garkuchni.

„Mała izba palca była mężczyzn, którzy się kręcił jak warjaci. Kieby tylnio-wego dymu były tak gęste, iż nie można było dojrzeć wiszącej lampy naftowej. W takiej atmosferze i roku trudno było tańczyć. Postanowił jednak Wesołowski przetańczyć walca z Józją. Po tańcu z wielu przeszkodami, przy ryku i huku stada rozabawionych sion, zdołał Wesołowski

doprowadzić swoją tancerkę do ławki, za stolem, na którym stały flaszki z wódką.

Wróćce po tańcach gości zaczęło dręczyć pragnienie. Flaszki z wódką opróżniały się szybko, poczem zaczęto śpiewać. Słysząc nieprzyzwolone, hulawcze śpiewy Wesołowski uśmiechał się i mówił: „Ach, jak mnie to bawi, jak mnie to bawi...“

Spojrzawszy na swoją tancerkę, ujrzał, iż Józia jest krwisto-czerwona, że chwileje się. Chciał ją wprowadzić z sal.

Nie pozwolili jednak rozbawieni goście, sby pozabawione ich jednej z niewielu tancerek, Wesołowski uparł się. Powstała kłótnia, piekielny hałas. Wesołowskiego okładano kulkami, rzucano na podłogę, deptano. Nie wiadomo, czemuby się cała awantura skończyła, gdyby nie wtrącenie się właściciela garkuchni który wreszcie paturbowanego Wesołowskiego i płaćcą Józję wyprowadził z chałupy.

Naszajtur w chacie Wesołowskiego zawił się ojciec Józii i kijam wymierzylmu sprawiedliwość.

Od tego czasu Wesołowski przestał reformować życie w kolonji i walczyć. „Jak mnie to bawi, jak mnie to bawi...“ Garkuchniarz przeniósł się gdzieś indziej, w kolonji zapanował dawny spokój.

Emil Lucjan Migasiński.

donoszą, że w Zboiskach koło Lwowa OO. Redemptoryści założyli wielki dom misyjny dla młodzieży ukraińskiej, która zamierza przygotować do pracy apostołskiej na Rusi do Sanu aż po Kaukaz.

Z Brazylii.

Kurytyba.

Słynni lotnicy portugalscy ukończyli szczęśliwie swą podróż w sobotę o godzinie 1-ej i pół po południu, z Lizbony przez ocean do Rio de Janeiro. Gdy odnośny telegram z Rio de Janeiro donosił o ich przybyciu do stolicy, dano tu 21 wystrzałów armatnich. Zaraz rozległ się gwizd syren i lokomotyw, a z wieżyc kościelnych zabrzmiały dzwony.

O godzinie 7-ej wieczorem odbył się wspaniały pochód przez główne ulice miasta. Wojsko i młodzież szkolna szła z latarniami i pochodniami; z balkonów redakcyjnej „A República” i innych pism przemawiali mówcy do zebranego tłumu, bo kilka tysięcy liczącego, tłumy. Okrzykom na cześć Brazylii, Portugalii i odwaznych jej synów nie było końca.

Do tego na każdym placu, ulicy i zaułku rozlegały się wybuchy żab, bomb i ogni sztucznych tak charakterystycznych przy obchodach brazylijskich.

W niedzielę, o godzinie 8-ej i pół rano odbyła się na placu „Republica” uroczysta msza polowa, którą celebrował osobiście tułszy biskup J. E. Jan Braga w asyście dwóch księży. Mszę polową odprawiono w pięknej, w tym celu zbudowanej kaplicy leśnej, która tonęła w zieleni. Przed kaplicą stała drużyna harcerska w swoich mundurkach ze sztan-darem.

Wzięli także liczny udział przedstawiciele wojska, władz rządowych i miejskich i niezliczone tłumy ludności. Po nabożeństwie przemówił do zebranych Ks. Miele ze zgromadzenia Księży Misjonarzy. Przemowę, wygłoszoną w nader gorących i pełnych patriotyzmu słowach zakończył okrzykami na cześć bratnich krajów Brazylii, Portugalii, która wydała synów — bohaterów, zapisanych złotymi zgłoskami w historii ludzkości, jak Vasco da Gama, Cabral i obecnie odwaznych lotników Sacadura i Coutinho.

Cześć im.

Niejaki Alziro Furquim z Ahu zatrzymał się z powozem na ulicy Carlos de Carvalho. Gdy po krótkim oddaleniu się chciał wrócić do powozu, nie zastał już ani wozu ani koni. Stroskany właściciel zwrócił się o pomoc do policji, lecz do dziś dnia nie wykryto jeszcze bezcelnego rabusia.

Krażą pogłoski, że znany tu powszechnie były prezydent a obecnie poseł parański Dr. Affonso Camargo będzie stawał jako kandydat przy ponownych wyborach na wice-prezydenta Brazylii.

W drodze do swego domu zmarł tu na ulicy Colombo podoficer wojskowy Laurentino de Azevedo. Upadającego usiłowano przewieźć do szpitala, lecz zanim wóz ratunkowy przybył na miejsce, Azevedo wyzionął ducha.

Dnia 16-go czerwca odbył się w Castro ślub naszego sławnego rodaka, współwłaściciela Luda i profesora uniwersytetu Dr. Mirosława Szeligowskiego z Ma-

rią Clary z Macedów, zacząną siostrą pierwszej małżonki Doktora. Młodej parze redakcja składa serdeczne życzenia szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Rio de Janeiro

LOT: LIZBONA — RIO DE JANEIRO.

W sobotę, dnia 17-go czerwca o godzinie 1-ej i pół po południu przybyli do Rio de Janeiro dwaj lotnicy portugalscy Sacadura Cabral i Gago Coutinho, którzy z początkiem kwietnia b.r. samolotem „Lusitania” opuścili Lizbonę, by pójść się w podróż poprzez Atlantyk do Rio de Janeiro.

Lotnicy spodziewali się, że podróż 4.000 milowa nie potrwa dłużej jak 60 godzin; ponieważ zamierzali jednak zatrzymać się nieco dłużej na poszczególnych przystankach na lądzie, przeto liczyli że podróż pociągnie się do 10 dni.

Pierwszą stacją lądowniczą były wyspy kanaryjskie, skąd w niedzielę, dnia 9-go kwietnia ruszyli w dalszą podróż do wysp Cabo Verde przy Afryce. Ponieważ pogoda nie sprzyjała zatrzymali się kilka dni w S. Vincente, stolicy wysp Cabo Verde.

Następnym punktem miała być wyspa São Pedro lub São Paulo w pobliżu wybrzeża Brazylii. Niestety, krótko przed wyspą São Paulo motor samolotu zepsuł się tak, iż byli zmuszeni spuścić się na morze. Mimo usiłowań i naprawy motoru nie udało im się ruszyć z miejsca. Na domiar złego aeroplan zaczął tonąć. Lotnicy zapewne znaleźliby śmierć w falach oceanu, gdyby nie parowiec angielski Paris City, który podał im z pomocą i zabrał ich na pokład. Samolot przy ratowaniu zламаł się i utonął.

Lecz już w krótkie otrzymani od rządu portugalskiego nowy aeroplan, którym z wyspy São Paulo udali się do wyspy Fernando Noronha a stąd do miasta portowego Pernambuco — Recife.

Znowu spotkało ich nieszczęście; przy lądowaniu bowiem samolot uległ znacznemu uszkodzeniu. Zdołano tylko wyratować motor. Lotników ogarnął żal, że nie będą mogli dokończyć wiekopomnego lotu, lecz nie tracili nadziei.

Niebawem nadszedł z Lizbony trzeci samolot, który rząd portugalski im zaofiarował. Uradowani tą pomocą puścili się z Recife w dalszą podróż do Bahia stąd do Victoria i wreszcie do celu swego — odwaznego lotu, do Rio de Janeiro.

Któż opisze ich radość, kiedy w południe zeszej soboty spuszczały się do przystani w Rio de Janeiro. Aparat zamoczonego tryumfalnie przed szkołę marynarską, gdzie lotnicy oczekiwali przybycia przedstawicieli władzy i komitetu obchodowego.

Wśród salw armatnich i bicia w dzwony odbyło się teraz uroczyste przyjęcie z udziałem kilkadziesiąt tysięcy tłumy, którzy wprost szalali z radości.

Wszelkie stacje telegraficzne zaś obwieszczały ciekawionemu światu, że potomkowie Vasco da Gamy i Cabrala dokonali nowego dzieła; dokonali lotu na wzór ptaka z kraju słynnych Luzytanów do świata odkrytego przed przeszło 500 laty przez ich przodków.

Ceny za przejazd z Brazylii do Europy spadły w ostatnich czasie znacznie. Za towarzystwami okrętowymi angielskimi poszły niemieckie i inne. Także znany Lloyd Brazileiro zniżył obecnie ceny przejazdu z 1:440\$000 na 1:000\$000, względnie z 1:500\$000 na 1:200\$000 dla pierwszej

klasy, a z 350\$000 na 250\$000 dla trzeciej klasy.

Pomiędzy Rio de Janeiro a Nictheroy począł tonąć parowiec „Quinta”, który wioził około 400 pasażerów. Na pokładzie wybuchła straszna panika. Jedni zaczęli skakać do wody, drudzy czepiali się łodzi, jednym słowem nastąpiły rozpaczliwe i tragiczne sceny. Dwie godziny pasażerowie przebyli na tonącym parowcu wśród gęstej mgły i w obliczu śmierci. Na pół umarłym ze strachu pospieszyły z pomocą okręty i łodzie z portu. Według ostatnich wiadomości wyratowano wszystkich, lecz wielu odniosło ciężkie wzruszenia nerwowe.

W Rio de Janeiro buduje się nowy, wspaniały gmach Parlamentu. Budowa będzie trwała przeszło 10 miesięcy, a koszt całej mają wynosić około 1,600 kontów.

Minister Spraw Wojskowych podpisał w tych dniach umowę z „Companhia Constructora”, która się zobowiązała wystawić 18 nowych koszar: 16 w Rio Grande do Sul, 1 w Matto Grosso i 1 w Petropolis.

Santa Catharina.

Z Joinville donoszą, że powiesił się tam w pobliskim lasu niejaki Bernhard Göbly. Göbly leczył się w tamtejszym szpitalu. Pewnego dnia udał się do wspomnianego lasu, gdzie go później znaleziono powieszono na drzewie. Przyczyny samobójstwa nie są na razie znane.

Niejaki 17-letni Manoel Alipio z Rodeio zastrzelił łukana, który jeszcze żywy spadł na ziemię. Chcąc go dobić użył swej dubeltówki. Nagle wypaliła strzelba i ugodziła niebacznego strzelca w brzuch, który po kilku godzinach wyzionął ducha.

Rio Grande do Sul

Słynna firma niemiecka Krupp zamierza wybudować w stanie Rio Grande do Sul wielkie zakłady suszenia mięsa. Suszarnie te mają stanąć w mieście Pelotas.

Prezydent stanu Rio Grande do Sul podpisał w tych dniach ustawę, na mocy której niektóre ustępy konstytucji riograndeńskiej ulegną gruntownej zmianie.

Ze świata.

Holandja.

Po zupełnym niepowodzeniu konferencji międzynarodowej w Genui, delegaci odnoszących państw postanowili przenieść się w celu dalszych obrad do Hagi, miasta stołecznego w Holandji. Obrady odbywają się w słynnym a krótko przed wojną poświęconym pałacu pokojowym. W sprawie tej konferencji w Hadze donoszą co następuje:

Praga. Reprezentowane w Genui państwa, z wyjątkiem Niemiec, a tymczasowo i Rosji, wysłał swych delegatów, w celu omówienia spraw rosyjskich, do Hagi. Komisja haska ma w przeciągu trzech miesięcy powziąć rzeczowe postanowienia. Po upływie trzech miesięcy, pozostawia się poszczególne państwom swobodę zawierania układów odrębnych z Rosją. Komisja haska będzie się składać z trzech subkomisji, mianowicie: komisji dla spraw dóbr, komisji dla spraw kredytu i komisji dla spraw długów.

ZNÓW TYLKO OBSERWATOR.

Eilwese. Poseł amerykański w Hadze Sussdorf został mianowany delegatem obserwatorom St. Zjednoczonych na konferencję haską, to znaczy, że będzie się tylko przysłuchiwał i przypatrywał przebiegowi konferencji, a potem zda sprawę rządowi w Ameryce. Do niczego nie obca się zobowiązuje.

AMERYKA NIE JEDZIE DO HAGI.

Wiedeń. „Associated Press” donosi z Nowego Jorku, że Stany Zjednoczone odrzuciły propozycję wzięcia udziału w konferencji haskiej.

AMERYKA NIE BĘDZIE ROKOWAĆ Z SOWIETAMI.

Waszyngton. Amerykański ambasador w Londynie wiadomym L. George’a i innych uczestników konferencji w Hadze, że rządy sowieckie stanowią nieprzekraczalną baryerę, która nie dopuszcza do udzielania żadnych pożyczek, ani też do uznania tego rządu.

Włochy.

POWODY NIEPOWODZENIA KONFERENCJI GENUENSKIEJ.

Warszawa. P. Smogorzewski w depeszy paryskiej, nadesłanej do Warszawy, podaje następujące powody nieudania się konferencji genueńskiej:

1. Niemożliwość porozumienia się w sprawie uznania zasady własności prywatnej, która jest podstawą i podniętą pracy na ziemi.
 2. Sowietom chodzi o utrzymanie się raczej u władzy, aniżeli o dobro narodu rosyjskiego.
 3. Mylna akcja Niemiec, które zawarły oddzielny traktat z sowietami.
 4. Polityka L. George’a i stojącej za nim finansjery, która kwestję odszkodowań chciała odsunąć na plan dalszy, a zająć się gospodarczą odbudową Europy, co znaczy zredukowanie do minimum słusznych żądań Francji.
- Kluczem sytuacji europejskiej jest dziś kwestja odszkodowań i związany z tem termin dnia 31-go maja.

Niemcy.

TAJNA UMOWA NIEMIECKO-ROSYJSKA.

Londyn. „Times” donoszą, że do Londynu nadesłano materiały, które stwierdzają istnienie tajnej umowy wojskowej między Niemcami a Rosją, zawartej równocześnie z traktatem w Rapallo.

NIEMOY INSTRUKTORAMI ROSJI.

Paryż. „Daily Telegraph”, omawiając sprawę coraz większego zainteresowania się Niemiec sprawą rosyjską, zwłaszcza po zawarciu układu niemiecko-rosyjskiego, pisze, że dziś już armja czerwona i przemyśl wojenny rosyjski znajdują się w rękach niemieckich fachowców. W Rosji obecnie — według „Daily Telegraph” — znajduje się 1400 oficerów niemieckich, oraz 5000 żołnierzy i 1000 ekspertów przemysłu wojennego.

Ostatnie wiadomości

ZATONIĘCIE PAROWCA „AVRE”.

Rio de Janeiro 19. VI. — W porcie Hamburg zatonął z nie-

wiadomych przyczyn parowiec brazylijski „Avaré”, przyczem przeszło 78 majtków miało postać życia, kapitan zaś wraz z kilkunastu osobami miał odnieść ciężkie pokaleczenia. Według innych telegramów miało utonąć znacznie mniej. Jako powód demyśliwiają się zbrodni. Lloyd Brazileiro, który jest właścicielem zatopionego okrętu rozkazał wydobyć parowca, co uczyniłoby blisko 100 milionów marek niemieckich; w ostatniej chwili zaprzestano jednak pracy nad wydobyciem parowca.

Dla lepszego zrozumienia dodajemy, że okręt Avaré nazywał się do wybuchu wojny „Serra Nezada” i należał do Lloydu Niemieckiego.

OGRÓMNY POŻAR.

Now York 19. VI. Ogrómnym pożar zniszczył tu doszczętnie dzielnicę Avery na wyspie Long Island.

WALKI NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Berlin, 20. VI. W Zabrze przyszło do walki pomiędzy niemiecką policją plebiscytową a francuzami. Ludność niemiecka pomagała policji. W walce padło czterech cywilistów.

Związek „Oświata”.

Od 1-go lipca b.r. Związek „Oświata” otwiera szkołę wieczorną dla dziewcząt w sali T-wa Tad. Kościuszki pod kierunkiem p. Marij Ficińskiego. Wykłady odbywać się będą: we wtorki, środy i piątki od godziny 6-ej do 8-ej wieczorem. Opłata 3 mil. miesięcznie od uczennicy.

Dalsze zapisy przyjmują: Sekretariat „Oświata”, Avenida Jayme Reis N° 115.

P. M. Ficińska (po południu), rua Saldanha Marinho 149.

P. Amelja Krzyżanowska, rua Trajano Reis 87.

Tamże można otrzymać bliższe informacje dotyczące programu.

KURS PIENIĘŻNY.

Funt sterling 32,000 frank francuski 631 rs., lira 365 rs., dolar amerykański 73,420 milrejs portugalski 590 rs., pez argentyński papierowy 23710, złoty 68010, peso urug. 63020, korona austriacka 000 rs., mar niemiecka 1027, marek polskich 567 za 1\$000.

Banco Nacional do Comercio

Bank Nacional do Comercio donosi swym klientom, e z dniem 15-go maja b. r. przenosił się do własnego gmachu przy ulicy 15 de Novembro N. 42, róg ulicy Marechal Floriano Peixoto, gdzie poprzednio mieściła się „Casa Clark”.

Curytyba, dnia 15 maja 1922 r.

Już nadeszły i są do nabycia KSIĄZKI DO NABOŻENSTWA w wielkim wyborze w Księgarni i Drukarni Polskiej CEZARA SZULCA.

CURITYBA, — ULICA BARAO DO SERRO AZUL N. 12 i 14.

WAŻNE UWADOMIENIE PUBLICZNOŚCI.

WIELKI POŻAR SKLEPU A COLONIAL

Sklep „A COLONIAL” przenosił się tymczasowo na Praça Zacarias N. 13, gdzie niebawem urządzi wielką wyprzedaż wyratowanych towarów po wszelkich cenach.

Materiale całe i uszkodzone wprost na pół darmo. Odpadki na wagę i w paczkach.

Wyszukajcie okazję by poczynać zakupy. Niebawem korzyści!

PRAÇA ZACARIAS N. 13.

Za Redakcję odpowiedzialny: W. Ficiński — Curytyba (Paraná)

CZYTELNIKÓW NASZYCH, ZALEGAJĄCYCH Z PRENUMERATĄ PROSIMY O UREGULOWANIE TEJŻE.

Prenumeratę „Ludu” i „Przyjaciela Rodziny” na warunkach redakcyjnych przyjmują następujący panowie:

W PARANIE.

- Jan Szczepański — Kurytyba.
- Edward Dodatko — Kurytyba.
- Ksiegarnia Polska — Kurytyba.
- Szefan Witosławski — Abranches.
- Paweł Nadolny — Bacachery, S. Caudida.
- Franciszek Grabski — Alfonso Penna.
- Bonifacy Witkowski — Araucaria.
- Piotr Rudy — Araucaria.
- Jan Stefanski — Ka'anduva.
- Mikołaj Bolcewicz — Contenda-Serrinha.
- Włodzimierz Kuhn — Guajurira.
- Paweł Bora — Bałka Nova.
- Józef Lewandowski — Palmyra.
- Feliks Graczyk — Sta. Barbara.
- Ignacy Kubiński — Palmeira.
- Jan Zwierzykowski — Monte Alegre.
- Stanisław Bilik — Ponta Grossa.
- Marcin Skalski — São Mathheus.
- Jan Toporowicz — N. Matheus (Cachoeira).
- Teodor Cichewicz — Iraty.
- Ludwik Hawryluk — Iraty (kolonja).
- Jakob Michalak — Iraty (kolonja).
- Józef Kropienicki — Hervalzinho.
- Mikołaj Zabacz — Marechal Mallet i okolice.
- Kazimierz Homiński — União da Victoria.
- Teodor Konart — Paulo Frentim.
- Mikołaj Musiałowski — Castro.
- Józef Teledziński — Papagaios Novos.

W SANTA CATHARINA.

- Władysław Maczewski — Itayopolis.
- Jan Tyska — Itayopolis (miasteczko).
- Wojciech Trojanoński — Poço Fria.
- Władysław Korc — Tygielbach.
- W. Inglat — Avenquinha.
- Józef Treła — Tres Barras.

W RIO GRANDE DO SUL.

- Bernard Puchalski — Porto Alegre.
- Stanisław Wroński — Rio Grande do Sul.
- Daniel Królikowski — Marianna Pimentel.
- Karol Muszyński — São Feliciano.
- Franciszek Stawinski — Firechim.
- Ks. Jan Schmidt-Erechim (Barro 13 de Maio).
- Antoni Obrosiak — Estação Balisa (Boa Vista).
- Szczepan Wisniewski — Guarany.
- Piotr Hameński — Guarany, Bom Jardim.
- Stanisław Magalski — Marcelino Ramos.

W SÃO PAULO.

- Franciszek Szymański — São Paulo.

W RIO DE JANEIRO.

Redakcja „Brasil-Polonia” — Rio de Janeiro

Rozmaitości

BOLSZEWICY POD WARSZAWĄ.

GŁOŚNA BEZKRWAWA WALKA W PIASECZynie.

Pewnego dnia miasteczko Piaseczno pod Warszawą przeżyło grozę kilkunastogodzinnej inwazji bolszewickiej. Od samego już rana słyszano pod miastem strzały karabinowe i turkot karabinów maszynowych. Echa wystrzałów i odgłosy walki zbliżały się coraz bardziej ku miastu. Ludność ogarnęła przerażenie, które przybrało tem większe rozmiary, że dzień był targowy i do miasteczka zjechało się wielu chłopów. Naraz na drodze od strony lasu ujrano cofających się polskich ułanów, którzy odstrzelali się gromadzie atakujących ich żołnierzy. W napaśnikach rozpoznano wkrótce żołnierzy bolszewickich. Widziano, jak po strzałach jeźdźcy padali na ziemię i po polu uganiali samopas puszozone konie. Nagle na rynek miasteczka wpadła masa cofających się żołnierzy polskich, a tuż za nimi szwadron kawalerzystów bolszewickich i kozaków. W mieście zapanowała panika, chłopcy siadali na wozy i starali się czempredzej umknąć. Ludność miejska pozamykała się w domach. Miasto opustoszało, tylko w ulicach rozlegały się tu i owdzie strzały.

Naraz wszystko ucichło i jak za dotknięciem różdżki czarodziej-skiej ranni i zabici powstawali z ziemi, a żołnierze polscy rozpoczęli wesołą i serdeczną rozmowę z bolszewikami. Około się bowiem, że było to widowisko zaaranżowane dla zdjęć kinematograficznych. Przerazona jednak

ludność miasteczka długi jeszcze czas nie mogła przyjąć do siebie i nie odważyła się pokazać na ulicy.

BANDYTYZM W MIASTACH SOWDEPJI.

Wśród szalonej orgii cen, napały i grabieże w Rosji, stały się straszną plagą, przesiadającą zwłaszcza mieszkańców miast.

Wnocy nawet w Moskwie niebezpiecznie jest pokazać się na ulicy. Napaśnicy rozbierają ofiarę do naga i dopiero tak ograbiwszy ze wszystkiego, puszczają.

Weźmy kilka przykładów z kroniki kryminalnej Moskwy w ostatnich tygodniach.

Jakiś pan jedzie po północy dorożką bulwarami moskiewskimi. Nagle z ciemności wyskakuje z krzykiem zupełnie naga kobieta i wpada do dorożki, błagając pasażera, aby ją zawiózł do domu. Z uszu rozerwanych po wydartych kolczykach broczy krew, palec, z którego gwałtem zdzierano pierścień ma zwichnięty. Z oddali dolatuje śmiech napaśników. (Dodajmy dla lepszego zrozumienia, że para pończoch jedwabnych kosztuje dziś w Rosji 15 milionów).

Albo znów, mąż z żoną wracają późno do domu. Nagle mąż pada, uderzony z tyłu drągiem żelaznym w głowę, żona mdleje, przerażona. Napaśnicy oboje obdzierają do naga. Niebawem policja zabiera z ulicy trupa mężczyzny i napół żywą z przerażenia i zimną kobietę.

Bywają morderstwa rabunkowe dokładnie obmyślane, uplanowane i uprawiane systematycznie. Okolicznościami zaś tajemniczymi i wyszukanymi przypominają rozdziały z fantastycznych powieści kryminalnych.

Jakiś młodzieniec wychodzi o północy z teatru. Młodzieniec jest na tyle lekkomyślny, że nie ukrywa błyszczących złotem i drogiemi kamieniami pierścieni na palcach. W tem zbliża się doń uroczą kobietą elegancko ubraną i z czarowną nieśmiałością prosi, aby ją odprowadził, gdyż jest tak późno, a wiadomo, jak teraz niebezpiecznie wracać. Gdy się nareszcie zbliżył do bramy, młoda pani, dziękując mocno, z wdziękiem równie czarownym jak wpięrow prosi, aby pan wstąpił do nich na chwilę i wypił herbaty z nią i z ojcem.

W progę wita ich czcigodny starzec ojciec pani, dziękując serdecznie, wraz z córką prosi dalej. Na stole jawia się nie tylko herbatka lecz i wódka dobra z zakąskami. Gdy uciata się przeciągnęła i staruszek nie chce wypuścić gościa, prosi, aby przemocował do rana, „bo pana ograbią, obedrą ze wszystkiego”, a gdy ojciec na chwilę wyszedł, córka też opuściła gościa zycząc mu dobrej nocy.

Zostaje teddy, rozmarzony wódką, rozkosznie obietnicami. — Dają mu pokoik miły, życząc dobrej nocy i zostawiają samego. Choć mocno podchmielony, miał jednak tyle czujności, że podczas zamykania drzwi usłyszał lekki trzask klucza przekręconego. Przyczaił się więc na chwilę, potem podchodzi do drzwi i próbuje klamki — zamknięte. Odstania kotarę, okna niema, alkowa ciemna. Wyrzeźwił zupełnie.

Bierze lampę, ogląda cały pokoik, zagląda i pod łóżko, pod łóżkiem leży, leży ktoś bez ruchu, sprawdza, trup.

Błyskawicznie tworzy sobie plan postępowania. Rozbiera się szybko, rzuca ubranie na krzesło, trupa wyciąga na łóżko i okrywa, a sam wchodzi pod łóżko i czeka.

Po jakimś czasie drzwi się

otwierają, wchodzi trzech ludzi, uderzają silnie czołmgiem owego trupa w głowę, a następnie przetrzasną ubranie nowej ofiary i wychodzą. Młodzieniec ów po chwili wymyka się śpiesznie, chyłkiem wydostaje się z domu i jak był w bieżelnicy pędzi do policji.

Policja udaje się na miejsce. A młodzieniec ów z nadmiaru zbyt silnych i strasznych wzruszeń dostał obłądu.

Bandytyzm i morderstwa uprawiane są nie tylko wśród proletariatu fabrycznego. Głód, sytuacja bez jakiegokolwiek nadziei na lepsze jutro doprowadza również i inteligencję do wydobywania ta drogą kawałka chleba w dostojnym znaczeniu. Mordują bowiem nie tylko za zegarek złoty, pierścione czy futro, lecz i za kilka funtów mąki, mięsa i t. p.

Pewna nauczycielka zamordowana została (było to na Krymie w miasteczku S.) przez swoich znajomych tylko dlatego, że była w posiadaniu 16 funtów mąki. Mordu dokonano dlatego, by nauczycielka nie zdradziła tych, którzy odebrali jej mąkę.

Oto budujący obraz stosunków w raju, któryby chcieli nam stworzyć różni szantaryści czy niepoczytni, obłąkani manią wielkości agitatorzy socjalistyczni.

MURZYNI AMERYKI.

Wprowadzeni do Ameryki w ozasie niewolnictwa murzyni staną się, jak twierdzi wielu Amerykanów, jej klątwą lub zgubą. W tygu amerykańskim topią się wszystkie narodowości i Stany mają w Anglikach i Irlandczykach, ludach słowiańskich i skandy-nawskich dobrych obywateli. Ale czarna rasa, może i nie z własnej winy, nie daje się zasymilować. Winni temu po części i Amerykanie, którzy wzgardzą ołacząją każdego, kto ma bodaj kropkę krwi murzyńskiej w żyłach. Ale w wojnie, wzrosło poczucie własnej wartości i u murzynów, którzy domagają się zupełnego równouprawnienia. Nienawiść do nich daje odpowiedź i Lynchem i takimi sformułowaniami jak Ku-Klux-Klan. To raczej pogarsza sytuację.

Zagadnienie, co stanie się kiedyś z 12 milionami murzynów, zamieszkującymi Stany północnej Ameryki, nie jest łatwe do rozwiązania. Jest wielu pokojowo i przychylnie usposobionych uczonych i polityków w Ameryce, którzy sądzą, że i czarni się zleją, tak że w końcu każdy obywatel Ameryki bodaj jedną dziesiątą krwi murzyńskiej posiadać będzie. Jako przykład stawiają Brazylię, gdzie takie pomieszanie się ras jest właśnie w toku. Niema tam prawie rodziny białej bez bodaj drobnej przymieszki krwi murzyńskiej. Profesor Boas z Columbia Uniwersity w Nowym Jorku dowodzi, że w północnych Stanach powoli a niepostrzeżenie element czarny wsiąka w resztę ludności, ale na południu gdzie murzyni występują w zwartych masach, te się bardziej zwiększają i kto wie, czy nie będą kiedyś politycznej żądać odrębności.

SALOMONOWY WYROK.

Dzienniki amerykańskie donoszą o następującej prawdziwej historii: w Humiltonie, małym północno-amerykańskim miasteczku, pociągnęła żona męża przed sąd z tego powodu, iż on od miesiący nie bierze się do żadnej pracy, nic nie robi, a ponadto przepija i przegrywa pieniądze, zapracowane przez nią praniem. Sędzia kazał jej męża zamknąć w areszcie. W czasie rozprawy mąż tłumaczył się tem, że nie mógł znaleźć pracy, z innych jednak zarzutów nie był w stanie się usprawiedliwić, wobec tego sędzia wydał następujący wyrok: Mąż jest skazany na udzielenie pomocy żonie przy praniu tak długo, dopóki nie znajdzie sobie innego zajęcia i nie będzie zarabiał samodzielnie. Gdyby mąż tego nie uczynił to osadzony by został w areszcie tak długo, dopóki za pracę dokonaną w więzieniu nie zarobiłby tyle pieniędzy, aby mógł zwrócić swej żonie zmarnowaną przezeń lekkomyślnie sumę.

POLOWANIE NA WILKI PRZY POMOCY SAMOLOTU.

Z dobrym skutkiem posłużono się samolotem przy polowaniu na wilki w jednym z miast Canzasu. Rozmnożenie się wilków skłoniło myśliwych do przedsięwzięcia wielkiego polowania, ponieważ na rozległym terytorjum było bardzo trudno zwierzęta te wytopić, przeto zabrano ze sobą dwa samoloty, z placu lotniczego w Beaver City w stanie Nebraska. Lotnicy przy pomocy lornet lustrowali okolice i dawali znać z samolotów myśliwym o miejscach pobytu wilków. To współdziałanie myśliwych z samolotem dało tak szczęśliwe wyniki, że postanowiono i na przyszłość korzystać z usług samolotów, celem wytopienia wilków.

NARZECZA POLSKICH MIAST.

Każde większe środowisko ma swoje specjalne narzeczce odchylające się od języka książkowego, głównie akcentem i niewielką zresztą ilością, charakterystycznych wyrazów z odpowiedniami przemianami samogłosek i spółgłosek.

W Polsce mamy bardzo wiele takich dialektów i narzeczcy wśród ludu. Niektóre, jak np. góralski, nie daleko odlegają od staropolszczyzny 16-go wieku i stanowią dla szeregu najnowszych pisarzy krynicę (Sienkiewicz, Tetmajer, Orkan, Reymont i inni).

W ostatnich czasach zaczęto bardzo gorliwie zajmować się narzeczami naukowo (Karłowicz, Brueckner, Nilsch, Majusiak i inni), mało jednak zbadano narzeczce ludu wschodnio-małopolskiego, wystawionego na wpływ języka ruskiego.

W obrębie obszaru małopolskiego znalazł się oczywiście i Lwów. Posiada on swój specjalny bardzo charakterystyczny akcent, po którym lwowianina można poznać, choćby gdzieś na końcu świata.

1) Pochylenia samogłosek o

na ó w daleko szerszym zakresie niż w języku literackim. Przykłady: Kón pojechał do Wiednia... Nie dobrze mi się zrobiło, okno się zatrasnęło i t. p.

2) Pochylenie e w i względnie y: chlib, syr, ślidz, jidz, kóbita, tyz i t. p.

3) Pochylenie e w y n. p. zamiast ręka słyszymy rynka, zamiast beben, bymbyn, zamiast się, si, i t. d.

Również daje się słyszeć we Lwowie pochylene a w um: zumb plumbówany, górucó, i wiele innych.

Takie pochylene wpływają bardzo wybitnie na muzykę mowy potocznej w szerszych warstwach, a gdy dodamy jeszcze i przeciąganie akcentu w rodzaju „ta oooo”, t.j. gdy dźwięk o przedłużony spada o kilka półtonów, otrzymamy bardzo charakterystyczne zabarwienie, różniące się wybitnie n. p. od akcentu krakowskiego w którym przyeisk pada na ostatnią zgłoskę.

Lwowska mowa jest dosyć zamieszana wyrazami żargonowemi typu: wyrywaj, klawo, naj i tak będzie, kima, majcher i wiele innych, a najwybitniejszym zjawiskiem, rozpowszechnionem nawet wśród inteligencji jest ta: Ta czego pan chce, ta ja nie mam czasu, ta coś tagzy ta czemu ni, ta wo...

Żargon żydowski bez wątpienia wpływa ujemnie na czystość języka, jednakże siokroć byłoby gorzej, gdyby Żydzi byli urobili sobie żargon z mowy naszej a nie niemieckiej. Wówczas bowiem język polski po miastach i miasteczkach byłby uległ znacznemu okaleczeniu.

Wpływ języka rusińskiego, za słaby jest do tej roli. — W mowie ludu małopolskiego istnieje kilkadziesiąt wyrazów wziętych z rusińskiego, są to jednak nazwy przedmiotów gospodarskich wiejskich i do miast przeniesie się nie mogą.

Niebezpieczeństwo dla czystości języka należy widzieć w oozraz to nowem wprowadzeniu wyrazów obcych „wojennych” typu: repatriacja, konsum, inwazja, sankcja, deputat i wiele innuch. Główną krzewicielką tych nowości jest prasa.

U E A M K I.

Polska jest znacznie większą od Irlandji, gdyż Irlandja liczy tylko 32,600, a Polska obejmuje około 149,042 mil kwadratowych.

Na mocy wiarygodnej statystyki w Polsce żyje dzisiaj z górą 3,300,000 Żydów.

Australia zagospodarowała na roli 24 tysiące swoich weteranów wojennych.

Urządowo stwierdzają, że straty Niemiec w wojnie światowej wynoszą 1,808,555 zabitych i 4,246,779 rannych.

W Japonji niema praw ograniczających godziny pracy dla dorosłych osób.

W Budapeszcie rozpisano konkurs na posadę kafa. Zaraz

Księgarnia Polska

NOWO NABYWCY NINIEJSZEM PODOJĄ DO WIADOMOŚCI SZAN. RODAKÓW ŻE Z DNIEM 10-GO PAŹDZIERNIKA ZOSTAŁA NA NOWO OTWARTA POD FIRMĄ

Bohdan Mikoszewski & Irmão.

W tych dniach nadchodzi wielki wybór książek polskich wydawnictwa K. MIARKI I S-KA.

Ceny książek, polskich POWIEŚCI zniżone o 20 PROC.

pierwszego dnia zgłosiło się 22 kandydatów — przeważnie ze sfer reżenicych i rakarskich.

Uczeni francuscy zbadali, że oprócz ludzi mogą wpaść w le-targ także papugi.

NADEŚLANE.

Do Szanownej Redakcji »Ludu«

Ubelżywa [napisać „Switu“, z dnia 15 czerwca r. b. N. 23, na mnie i mych towarzyszy za to, że w N. 23 „Ludu“ zwróciłem uwagę, że szkoła w Kurytybie nie jest wzorem szkół innych, zaś poziom „Switu“ warto podnieść, nie drwił ludzi rozsądnych, których jest dużo w Paranie. Oni się śmieją.

„Demokratyczny bardzo „Swit“, Wściekłości dziękuję wydal zgrzyt. Niech mu wybaczy Bóg tę złość. Boć os rozumu nie ma dość“.

Gniewa się „Swit“, że przyjechali z Polski do Parany: dziennikarz, kooperatysta i kapitan okrętu. Ci polacy, po krótkich rozmowach z drobną grupą „Kultury“ i „Switu“, widząc, iż grupa ta gniewa się na nich za sam fakt ich przyjazdu z Polski, odsunęli się odrazu i zawiązawszy stosunki z dużym gronem ludzi rozsądnych w Paranie, nie interesują się ani „Kulturą“ ani „Switem“, nic od nich nie potrzebują. Dziennikarz zajmuje się tłumaczeniami z języków 7 obcych, kooperatysta — rzeczą zaś był kapitan okrętu fotografują.

Czegoż więc chce „Kultura“, czegoż chce „Swit“ od nich? Są to ludzie niezależnego zdania, niezależnego charakteru, pracą zdobierają byt. Chyba, że „Kultura“ i „Swit“ wyobrażają sobie, że do nich należy cała Parana i pozwolenie na pobyt w Paranie. Ha, w takim razie... przy-jaciele, weźmy się za boki i nadal pozostawmy wszelkie (mnie np. wysłano do szkoły nieistniejącej, pożyczając na koszt przy-jazdu 100 młr których zwrotu obecnie żądają) napaści „Kultury“ i „Switu“ bez odpowiedzi.

Z głębokim szacunkiem.
EMIL LUCJAN MIGASIŃSKI.

Do Szanownej Redakcji »Ludu«

Proszę uprzejmie o zamieszczenie niniejszej odpowiedzi na załączki „Switu“ (z artykułu w numerze 28 tegoż pisma), skierowane prze-cież nowo przybyłym do Parany inteligentom.

„Swit“ zarzuca przybyłym z Polski, że mają zbyt wielkie wymagania, a szcegł-nie ma za złe trzem — dziennikarzowi, by-lemu kapitanowi okrętu i kooperatystce, że są ludźmi właśnie takich za rodów a nie innych, wreszcie poucza jak to powinni postępować inteligenci „o ile liczą na naszą pomoc“.

Na czyją pomoc? Chyba nie „Switu“? A więc kliki, ukrywającej się za „Switem“.

Jako jeden z owych niedogodnych dla panów za „Switu“, zmuszony jestem opo-wiedzieć, w jaki to sposób zawadzałem tym panom.

W Rio p. poseł Mazurkiewicz zaofero-wał mi przy świadkach sumę na podróż i pierwsze chwile w Kurytybie, uznając, iż jako kooperatysta jestem pożądanym i wo-bec tego ministerstwo może sobie pozwo-lić na taki wydatek. Podziękowałem i nie nie przyjąłem. W pismach konsula prze-rzanych tamże znalazłem zdania, że — „wyłania się potrzeba importu sił kultu-ralnych z Polski“, dalej, że „sprawa pod-niesienia kulturalnego poziomu prasy pol-skiej w Brazylii należy do zadań bardzo pilnych“, a nawet, że należałoby spro-wadzić botanika i geologa, przedewszystkiem zaś malarza i talentowanego noweliste“.

Pelen otuchy przybyłem do Kurytyby Tu po trzech dniach objąłem administ-rację „Switu“. Ze zdziwieniem przekonałem się, że „Swit“ jest i staje się coraz bar-dziej pismem brukowym, przytem redago-wany jest przez ludzi nie umiejących nawet pisać poprawnie po polsku. Zauważyłem też rychło, że stosunek pisma do ogółu i do bardzo dziwny: wszystko tam jest tajemnic-kiem, nawet skład komitetu redakcyjnego jest skonstruowany, tak jakby był konspiracyj-ny, czarną giedą.

Badałem możliwości pracy spółdzielczej i zacząłem swą robotę kulturalną od wy-głoszenia dwóch odczytów w Affonso Penna.

Do towarzyszy panów ze „Switu“ wcho-dzić nie małem poco, gdyż jako koope-ratysta nie — umiem — pochwała niektó-rych przedsięwzięć, ani wogóle nie umiem zejść do ich poziomu moralnego.

Jakim zaś jest ten poziom, przekonałem się z faktu, który zmuszony jestem obecnie wyjawić. Oto nominalnego redaktora „Swi-tu“ znieważono czynnie. Zjawili się trzech świadków fałszywych. Byłem jedynym prawdziwym, zeznałem prawdę, a — przez to przeskodziłem całemu znaczeniu towa-rzystwu i ściągając na siebie nienawiść.

Od tego czasu ostregal mnie p. porucz-nik Lepecki, człowiek widocznie „dobry

woli“ gdyż pobierał 200 młr za „chyba przez nauki to ciek być może, a przez swini to nie.

LOGIKA.
— Tatusiu, co to są socjaliści?
— Widzisz synku, to są tacy ludzie, któ-ry chcą, żeby wszyscy byli panami i dla-tego nie uznają żadnych panów.

W SĄDZIE.
— Co cię skłoniło do ukradzienia są-świadowi szynki?
— Panie sędzio, swinię, którą on zarządził, znalazłem od małżońki, chciałem więc mieć po-niej pamiętę.

Życie kulturalne powstaje tu na nowo, lecz poza wami. Wam pozostały już tylko urągania i bezlne zlorzezenia.

Nie dotkną one szanujących się ludzi z honorem.

Tadeusz Głódowski

Korespondencje.

Antonio Olyntho, dnia 8—VI—22

Prosimy Szanowną Redakcję o umieszczenie w „Ludzie“ wiadomości o niesły-chanem zdarzeniu w naszej kolonii. Niech opinia publiczna, skoro inne środki zawo-żają, napiętnuje haniebne postępowanie Grzegorza Kotarskiego.

Jak się teraz dopiero wykryło niegodny ten człowiek dopuszczał się kazirodztwa z własną córką. Matka nie mogąc ścierpieć tego rodzaju występku męża, dnia 20 go maja oskarżyła go przed tutejszym sądem, który nie wiele co sobie robiąc z tego bestialskiego występku, skazał zbydłego ojca tylko na 24 godziny więzienia.

Winoajca z całym bezwstydem mówił przed sądem, że wychował córkę nie dla kogo innego tylko dla siebie. Jako odpo-wiedzielnik i świadekowi podpisujemy po-wyższe zawiadomienie.

Andrzej Pietraszek, Antoni Ni-zioł, Franciszek Pietraszek, Franciszek Nizioł, Jan Pietraszek, Jan Dubiel, Jan Kotarski.

Porto Alegre, 30-go maja 1922 r.

Dnia 28 go maja odbyło się zebranie mie-sieczne „Polskiej Kasy Pogrzebowej“.

Wpłynęło do kasy 62\$000, a w prze-szłym miesiącu było w kasie 2,338\$550; wypłacono 80\$ jednemu członkowi, bo mu córka umarła i obecnie posiada „Kasa Pogrzebowa“ 2,363\$550 majątku.

Na zebraniu przyjęto za członka p. Jana Kempę i mamy nadzieję, że na zebraniu w czerwcu kilka rodaków się zapisze do na-szej tu jedynej w swym rodzaju „Polskiej Kasy Pogrzebowej“ w Rio Grande do Sul, „Polska Kasa Pogrzebowa“ istnieje już dwa lata i liczy majątku 2,363\$550; mie-sieczna wkładka wynosi 1\$. Jest tylko 89 członków a już „mniej więcej 1:000\$000 wypłaciła członkom na wypadki śmierci.

Dnia 4-go maja b. r., panowie W. Grzy-bek i Feliks Jaworski przejeżdżając przez kasjera i sporządzili odczytany protokół. Pro-tokół ten brzmi jak następuje:

SPRAWOZDANIE KASY Z DNIA 4 GO MAJA 1922 ROKU.

W lokalu Tow. „Białego Odja“, o go-dzinie 8 ej wieczór, odbyła się zewija kasy przez panów W. Grzybek i F. Jaworski, którzy przejeżdżali wszelkie rozchody i dochody od miesiąca listopada 1921 r. do dzisiejszego dnia i okazało się, że stan kasy jest 2,381\$550; z tych pieniędzy jest: 1) 969\$350 w kasie, a u pana kasjera 412\$200. Wszystko było w porządku w księżkach p. Sieczkowskiego.

Prezes: — Z. BUDZYN.

SKŁADKI.

Składki na »Oświatę“:

Z listy N. 148, Jana Linderskiego: Ks. T. Kania 4\$500.
Z listy N. 49, Julji Rzemieckiej: Kune-gonda Gronkowska 7\$, Marja Wers 7\$, Marja Wieniewska 7\$, Julja Rzemiecka 3\$, Franciszka Grochowska 3\$, Genowefa Rydlawska 2\$, Weronika Ziolkowska 1\$
Apollonia Falara 3\$, Marja Kłos 3\$.
Z listy N 51, z Abranches T.wo Wła-dysława Jagielly za maj.

SPROSTOWANIE.

W poprzednim numerze zasły omyłki w druku, należy zgotować. Z Antonio Olyntho: Grzegorz Kotarski 7\$, Jan Burlikowski 7\$ Fr. Zaleski 7\$, Szczepan Mikołajow 7\$, Ferdynand Bisz 7\$, Franciszek Pietrzak 5\$, Jan Pietrzak 5\$.

KU ROZRYWCE.

„MILSA NIE MILSA“.
— Czemu to Wojciechu nie posyłacie dziecka do szkoły?
— A dyć nie bez, jeno przez swinię, co ich niema komu paść.
— Wstydzicie się tak mówić. — Czy to wam swinię miłsze niż dziecko.
— Miłse, nie miłse, ale widzi pan,

przez nauki to ciek być może, a przez swini to nie.

LOGIKA.
— Tatusiu, co to są socjaliści?
— Widzisz synku, to są tacy ludzie, któ-ry chcą, żeby wszyscy byli panami i dla-tego nie uznają żadnych panów.

W SĄDZIE.
— Co cię skłoniło do ukradzienia są-świadowi szynki?
— Panie sędzio, swinię, którą on zarządził, znalazłem od małżońki, chciałem więc mieć po-niej pamiętę.

**ZWIĄZEK POLSKI
Sekcja Gimnastyczna.**

Niniejszym zaprasza się wszystkich człon-ków Sekcji Gimnastycznej na walne ze-branie, które odbędzie się 25 czerwca o godzinie 2-giej po południu w lokalu własnym. ZARZĄD.

**T. WO TAD. KOŚCIUSZKO ...
ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA**

urządziła w niedzielę, dnia 25-go czerwca o godzinie 2-giej po południu we własnym lokalu ZABAWĘ TANECZNĄ wraz z SZURASKIEM, na które serdecznie za-prasza wszystkich rodaków.

Sekretarz: MICHAŁ IWANICKI.

**ZAKŁAD SZEWSKI
POD FIRMA**

Mikołaj Jankos

PRACA OSOBIO — ESQUINA AVENIDA LUIZ NAVIER N 29. — CURITYBA.

Wykonuje wszelkiego rodzaju robawy damskie, męskie i dziecięce, jakoteż wszelkie reperacje.

Szkola kroju i szycia!

M. SOBAŃSKIEJ.

Wyneczam panny kroju i szycia podług systemu francuskiego i angielskiego, grun-towna nauka pasowania i modelowania. Panty z kolonii mogą znaleźć całodzień-ne utrzymanie przy szkole.

Ulica Mar. Floriano Peixoto N 232
CURITYBA — PARANA

POSZUKIWANIA.

Marja Straszewska — Sokal — Mało-polska — poszukuje siostry swej Filome-ny i szwagra Franciszka Czajkowskiego, pochodzących z Jeziern — powiat Tu-macz, Małopolska. Filomena i Franciszek Czajkowscy wyjechali przed 20 laty do Buenos Aires, zaś w roku 1914 z Argen-tyny do Brazylii. Ktoby wiedział o ich miejscu pobytu, lub oni sami, zechcą podać dokładny adres do Oddziału Konsu-larnego przy Poselstwie Polskiem w Rio de Janeiro: Rua Marquez de Olinda N 12.

Malwina Lipianka w Adamsch — Ma-lopolska — poszukuje ciotki swej Mal-winy Kochmanewicz, urodzonej dnia 26/VII.1879 w Adamach, powiat Kamion-ka strumiowa, córka Antoniego i Marji z Jomu Łukasiewicz. — Poszukiwana wy-jechała do Brazylii w roku 1895 i osie-dliła się w miejscowości Antonio Olyntho — Agua Amarela — Lupa — Zemie-szkowała w towarzystwie Lucji Mikołaj-czuk, Franciszka Trojana i Karola Ołowy. Ktoby wiedział o poszukiwanej zechce podać dokładny adres Oddziałowi Konsu-larnemu przy Poselstwie Polskiem w Rio de Janeiro.

Teodor Vieweger — Augustów — po-szukuje syna Kazimierza Vieweger, bi-studenta Politechniki w Lwów, który wy-jechał do Brazylii i pracował przy bud-owie dróg żelaznych jako inżynier — ostatniemi laty miał pracować w okoli-cach Amazonki. Ktoby wiedział o posu-kiwanym, lub on sam, zechce podać do-kładny adres Oddziałowi Konsularnemu przy Poselstwie Polskiem w Rio de Janeiro.

Szczepan Ligocki — Inowrocław. — Ulica Mala Andrzeja N. 6, a poszukuje Marcina Mytkiewicza i Anny Wajły-za, którzy wyjechali przed 36 laty do Brazylii — obu z Wrocławia, lub po-tomków tychże. Ktoby wiedział o posu-kiwanym, lub oni sami, zechce podać do-kładny adres Oddziałowi Konsularnemu przy Poselstwie Polskiem w Rio de Janeiro.

Tadeusz Szczepankiewicz, pracownik przy poczcie państwowej w Striju — Małopolska — poszukuje brata swego — Czesława, syna Franciszka i Anny Szczepankiewiczów, rodem ze Zborowa, z za-wodu kowala, który przed 35 laty wy-jechał do Brazylii i zamieszkiwał w Rio de Janeiro.

Bardzo ważne ogłoszenie. --- Nader ko-rzystna okazja!

Mam na sprzedaż ładne gospodarstwo, dobrze ogrodzone; 16 1/2 alkiera ziemi urodzajnej, w tem 3 alkiera herwalu i lasu. Piękny dom z wygodną kuchnią, stodoła i liczne zabudowania. Obszer-ny sad z śliwami, jabłoniami i pomarańczami. Położenie blisko centrum kolonii.

Z powodu wyjazdu sprzedaję po cenie bardzo przystępnej. Informacji udziela: — FRANCISZEK KOTLEWSKI
Kolonia ANTONIO OLYNTHO, MUNICIPIJUM RIO NEGRO



KOLONIŚCI!

Bez nawozów sztucznych nigdy wasza ziemia nie wyda tych rezultatów skutecznych i korzystno-pięń-nych, gdybyście nie używali zawsze nawozów chemicz-nych firmy

Fernando Hackradt & Cia.

kto-re nabyć można w następujących miastach i sklepach:
W KURTYBIE: Rodolpho Strobel, Rua 13 de Maio N 91
W SÃO JOSE DOS PINHAES: Pedro Chiuratto.
W AFFONSO PENNA: Soc. Agricola »Affonso Penna«
W ARAUKARJI: »Sociedade Poloneza »Dom Ludowy«



Nasiona niemieckie

Najlepsze źródło dla Gwarantowanych i Świe-
Zych Nasion jest

Loja Flora Curitybana

WILLI CREMER -- Rua 15 de Novembro N.87 -- CURITYBA
CODZIENNIE NADCHODZI ŚWIEŻY TOWARI
ŻĄDAJCIE CENNIKA!



KOLONIZACJA W CASTRO

Właściciele fazendy MARACANA sprzedają kilka-dziesiąt lotów 10 alkrowych pierwszorzędnej ziemi (lasu) pod uprawę. Odległości nowej kolonii od Cas-tro około 1 i pół mili. Cena za alkier od 200—300\$000 Kaplicę na miejscu. Budynek na szkołę. Bliższych in-formacji udziela: DR. SZELIGOWSKI W KURTY-BIE — Rua S. Francisco N. 25 i p. MUSIAŁOWSKI W CASTRO.



AO LOUVRE

NAJWIĘKSZY I NAJLEPSZY DOM MÓD I KONFENKCJI

Curityba Joinville

Bardzo ważne ogłoszenie!

Poza wszystkimi materiałami i modnym delikatnem płó-tnem mamy zawsze kompletny i delikatny wybór towa-rów służących do ogólnego użytku, które sprzedajemy po BARDZO UMIARKOWANEJ CENIE dla wszystkich fregezów.

ZEFIR w paski kolorowe, metr \$800, 1\$000, 1\$200; ZEFIR GŁADKI popielaty, niebieski, kremowy metr 1\$200	BRIM ciemny w paski metr \$300, 1\$200 1\$500; Brim na-kropiony metr 1\$200, 1\$300; Brim kremowy metr 1\$500.	ALGODÃO w sztukach 10 me-trów 9\$000, 11\$000 i 13\$000; podwój-ne; szerokości 160 centymetrów metr 2\$800, 3\$200 i 3\$600.
PEUCIENKA najlepsze w kratki metr 1\$400; po-dwójne, metr 1\$800 w paski białe i czarne metr 1\$600; w kratki czarne i białe metr 1\$600.	CHITA w kolorach ja-snych metr \$800, w barwach cie-mno-typów nie-czarne metr 1\$600; czarna i biała metr 1\$200.	KAZMIR 140 cent. szero-kości wełna czy-sta metr 6\$400; niebieski i czarny 140 cent. szero-kości, wełna czy-sta, metr 11\$000.
PÓŁPEŁTNO na obrusy: serwetki białe 140 cent. szerokości, metr 3\$800; 160 cent. szerokości, metr 6\$800; kolorowe 140 cent. szerokości, metr 3\$800; 160 cent. szerokości, metr 6\$800	ETAMINE na firanki metr 1\$800, 2\$400 i 2\$600. Kapy białe i ko-lorowe 9\$400, 9\$800 i 22\$000.	

CENY STAŁE I ZA GOTÓWKĘ.

